№ 7. Dnia 10 stycznia. NIEDZIELA. Dnia 29 grudnia (10 stycznia) 1891/2 r. Rok IX.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem wraz z częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia miesięczne po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli następstwo dodatkowe opłaty 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Agatona P. i Wilhelma.
Jutro: Higina B. M. i Honoraty P.
Wschód słońca o godz. 8 m. 9. Zachód o godz. 4 m. 7
Długość dnia godz. 7 m. 58. Przybyło dnia godz. — m. 20

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

Rękawicznictwo warszawskie.

Rękawicznictwo należy do tych rzemiosł w Warszawie, których rozwój miał stworzyć dla tamtejszego przemysłu rzemieślniczego owe uprzywilejowane na dalszych rynkach położenie, z jakiego korzystają t. zw. *articles de Paris*, rozchodzące się po całym świecie i wszędzie poszukiwane. Niektóre kategorye rzemiosł, jak kwieciarstwo, szewctwo, kapelusznictwo, wyrób drobiazgów toaletowych oraz stanowiących części garderoby męzkiej i damskiej, galanterya skórzana — zaczęły się tak przed niewielu laty rozwijać, że optymiści poczynali wierzyć w zdobycie przez te i im pokrewne rzemiosła owego uprzywilejowanego stanowiska na rynkach handlowych. Wyroby te wykazywały gust dobry i nie rzadko odznaczały się artystycznem wykończeniem. Poczynano już je uważać pół seryo, pół żartem za *articles de Varsovie* i snuć piękne projekty co do przyszłości tego przemysłu. Wkrótce przecież nastąpiło rozczarowanie. Partactwo, brak dostatecznej ilości sumiennych i fachowych rzemieślników, brak pomysłowości i oryginalności w wykonaniu, właściwości miejscowych stosunków kredytowych, wreszcie znana nasza nieakuratność i brak wytrwałości zaszkodziły silnie owemu przemysłowi i i rozwiały piękne widoki. Do takich właśnie rzemiosł należy rękawicznictwo, którego obecne położenie i środki podniesienia go z upadku stanowiły przedmiot obrad, parokrotnie w tych dniach prowadzonych w sekcyi rzemieślniczej warszawskiego oddziału towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Ożywiona dyskusya dążyła przedewszystkiem do wyjaśnienia przyczyn upadania rękawicznictwa, co nie doprowadziło, wobec ogromnej różnicy zdań, do rezultatów pozytywnych, za to wyłoniły się z tych rozpraw godne uwagi postulaty, co do poprawy położenia rzemiosła i wytworzenia dlań warunków trwałej egzystencyi i dalszego rozwoju.

Rozprawy te wywołał rękawicznik pan Malinowski wypowiedzeniem poglądu, że rękawiczek w Warszawie robić nie umieją. W wywiązanej stąd dyskusyi starano się wyjaśnić warunki fabrykacyi rękawiczek oraz przyczyny, dlaczego rzemieślnicy-żydzi względnie lepiej od chrześcian na tej fabrykacyi zarabiają. Wspomniany p. Malinowski główną przyczynę upadku rękawicznictwa widzi w braku kapitałów i taniego kredytu i w tej złej rzemieślników warszawskich metodzie, że walczą oni nie ulepszaniem wyrobów, ale zniżaniem cen, popsuwszy sobie przytem dawniej opinię w Cesarstwie. Co do różnicy zysków chrześciańskich i żydowskich, starszy zgromadzenia rękawiczników p. Michalski kwestyę tę wyjaśniał w ten sposób, że chrześcianie kupują u białoskórników skórki mniejsze a droższe, żydzi zaś większe, chociaż tańsze. Ponieważ skórki mniejsze bywają lepiej wyprawne i delikatniejsze, używane więc są na rękawiczki lepszego gatunku. Jest to pierwszą przyczyną, dlaczego ceny rękawiczek u chrześcian są wyższe niż u żydów. Drugą przyczyną ma być — zdaniem Michalskiego — okoliczność, że chrześcianie starają się o dokładne wykończenie i dobry materyał dlatego, aby nie zniechęcać klienteli miejscowej, którą głównie obsługują. Żydzi zaś używają materyału gorszego, z większych skórek, wyrabiając więcej rękawiczek, co wpływa naturalnie na obniżenie ceny, i sprzedają je hurtem kupcom z Cesarstwa, którzy dbają przedewszystkiem o taniość wyrobu, mniej zważając na jego jakość. Pan M. twierdzi, że wyrób rzemieślników chrześcian zupełnie dorównywa niemieckim, przewyższa austryackie, a nieco tylko ustępuje osławionym rękawiczkom francuskim. Zarobek przy cenach praktykowanych w Warszawie wynosi w sprzedaży detalicznej 20%, a w hurtowej 10%. Co do kosztów produkcyi to u chrześcian koszt wyrobu tuzina rękawiczek wynosi 9 rs. 90 kop., u żydów tylko 7 rs. 13 kop. Dobry przykrawacz wykraja dziennie około 15 par, pracując godzin 15 i zarabiając 1 rs. 50 kop., szwaczka chrześciańska na uszycie tuzina par potrzebuje 12 godzin i zarabia 1 rs. 35 kop., ale z zarobku tego odchodzi 52½ kop. za wykończenie, igły, nici i t. p. Wyrób żydów jest gorszy jeszcze dla tego, że płacą oni bardzo źle robotników, dla zmniejszenia kosztów produkcyi, których dokładniej obliczyć się nie da, gdyż posiadają oni różne sztuczki i środki, jakich nie używają chrześcianie; wreszcie ogólna produkcya rękawiczek wynosi, według obliczenia p. M., 1,200,000 rs. (w tem chrześcian około 470,000 rs., żydów — 730,000 rs.).

Pan M. oświadczył się w końcu za fabrykacyą hurtową, choćby przy niej ucierpiała jakość wyrobu. Należałoby także, zdaniem jego, zapoznać się z gustem nabywców na wschodzie i zorganizować wywóz przy pomocy wielkich kapitałów, których brak zresztą. P. Osmała poparł wywody p. Michalskiego co do różnicy cen i wyrobów chrześciańskich i żydowskich. Co zaś do wywozu sądzi on, że chrześcianie nie mogą konkurować na tem polu z żydami, gdy nie mają kapitałów, nie mogą, jak żydzi, udzielać cuskim kupcom kredytu, a otrzymując weksle, zmuszeni są je dyskontować właśnie u żydów nader niekorzystnie, nie mogą się bowiem zwrócić do banku państwa, gdyż nie posiadają tam kredytu. Zresztą zdaniem p. Osmały szkodliwą konkurencyę stanowią tylko firmy pseudonimowe i podszywające się pod nagrodzone jakoby medalami i odznaczeniami, co bałamuci publiczność.

W obronie żydów rzemieślników stanął p. Niemyski, białoskórnik, oświadczając, że im tylko białoskórnictwo krajowe zawdzięcza swe istnienie i rozwój, że żydzi są akuratniejsi w wypłacie zobowiązań od chrześcian, że ci zakupują skórę za granicą wcale nie lepszą niż ta, którą kupują rękawicznicy żydzi u białoskórników miejscowych i t. d. Wobec sprzeczności poglądów, postanowiono zbadać rzecz drogą ekspertyzy wyrobów chrześciańskich i żydowskich.

Z rozpraw nader ożywionych wypłynęły dwa główne wnioski: że rękawicznictwo cierpi przedewszystkiem na brak taniego i łatwego kredytu i że należy prowadzić wspólnemi siłami fabrykacyę, hurtową na wywóz za granicę i na wschód. Sformułowano wreszcie następujące postulaty:

1) aby dyskonto weksłowe w banku państwa udostępniono dla rzemieślników, a w bankach prywatnych zniżono z pominięciem pośredników;

2) aby nie dozwalano na istnienie sklepów anonimowych pod firmami bez nazwisk;

3) aby na szyldach obowiązkowo oznaczono, czy właściciel jest lub nie majstrem cechowym;

4) aby wzbroniono pomieszczania na szyldach znaków, imitujących medale.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

ŁÓDŹ, dnia 10/I 1892 r.

× W dniu onegdajszym wydział cywilny sądu okręgowego piotrkowskiego ogło-

---

28)

Leon Tinseau.

CZY KOCHAĆ?

Przekład z francuskiego.

(*Dalszy ciąg — patrz Nr 6*).

Nietylko Maurycy nie był poinformowany o prawdziwej roli pani Lavaudieu w małżeństwie. Rozumna ta kobieta od lat dwudziestu pięciu miała ciągle na ustach imię swojego męża. Wszystkie więc „stanowcze czyny", jak je sama nazywała, szły na rachunek biednego człowieka, który wchodził ogólnie za osobę bez serca.

W czasach gdy wymierzała sprawiedliwość synowi swemu jako dziecku, nie zapominała nigdy dodać, po ukończonej operacyi:

— A teraz idź do ojca i powiedz, że już tego nigdy nie zrobisz!

W dwadzieścia lat potem, siła wykształcenia była tak potężną, że Alain nie zdawał sobie dokładnie sprawy, czy to istotnie „papa" ogień podkładał. Naturalnie tosamo mniemanie miał i Maurycy.

Hrabina wyszła przeciw niemu, z wyciągniętemi dłońmi, wzrokiem trochę niespokojnym, lecz z uśmiechem pełnym tajemniczego znaczenia. Przedewszystkiem wymówiła tylko to jedno słowo:

— Nakoniec!

Następnie wskazała miejsce Maurycemu przy sobie i ażeby wytłómaczyć to „nakoniec" cokolwiek podejrzane, dodała:

— To pozorne zerwanie między nami było nader przykre! Ale mój mąż to człowiek nieugięty! Biedny mój Alain wie coś o tem. I pomyśleć, że nawet żadnych o nim wiadomości nie mogłam zasięgnąć od pana! Jakże go pan zostawiłeś?

— Zostawiłem go w New-Yorku — odparł Clégnérec — w bardzo dobrem usposobieniu i zdrowiu.

Przymus, jaki musiał sobie zadawać, nie mogąc dążyć prosto do celu, zdenerwował go silnie. Gdy zaś usłyszał pytanie najnaturalniejszym w świecie tonem wypowiedziane: „Co pan myślisz o pannie Pauwell? Czy ją pan widziałeś?" — nie mógł dłużej nad sobą zapanować i odparł:

— Widziałem — spojrzawszy tak na hrabinę, że zmuszona była oczy spuścić.— Jest to osoba ładna, inteligentna, nie większa kokietka, niż wszystkie bogate amerykanki, niemniej dystyngowana, niż córka przewoźnika z Brooklyn'u. Niemożna zresztą poczytywać za zbrodnię amerykance, że lubi zbytek, niezależność, ekscentryczne toalety i gwałtowne ćwiczenia. Mam nadzieję, że pani wie, iż jest protestantką?

— Dzieci będą katolickie — oświadczyła hrabina, odzyskawszy zimną krew.

— O! co do tego — odparł Clégnérec coraz bardziej podrażniony — nie mam zmartwienia. Pauwellom będzie wszystko jedno, czy dzieci ich będą izraelickie, muzułmańskie, czy buddajskie. A zatem, łaskawa pani, prawdziwe są pogłoski, które krążą po mieście?

— Nic oficyalnego dotąd. Przypuszczam jednak, kochany kuzynie, że nie staniesz po stronie naszych nieprzyjaciół, jeżeli się zdecydujemy.

— Stanę po stronie sprawiedliwości i honoru. Syn pani dał słowo pannie Montdauphin. Godną jest jego, a ponieważ zaręczyny ich były mniej więcej wiadome, młoda dziewczyna po zerwaniu będzie skompromitowana. Nie ma ani ojca, ani brata, który ująłby się za jej krzywdę. Jedyną jej winą jest ubóstwo. Jeżeli wystarczy współczucie dla niej, aby zostać waszymi nieprzyjaciółmi, obawiam się, że będziecie mieli do czynienia z całą armią. Daruj mi pani szczerość, lecz ujmowanie się za bezstronnemi kobietami pozostało jeszcze, Bogu dzięki, obowiązkiem uczciwego francuza.

Ze spokojem gracza, który dlatego tylko karty odkryl, ażeby wygrać, hrabina odparła:

— Grozi nam pan opinią świata. No, no kuzynie, nie każesz mi przecież brać w świecie, jakkolwiek głupim jest, groty Calypsa za skałę Aryaduy. Jeżeli pan pragnąłeś wzbudzić współczucie dla tej młodej dziewczyny nie trzeba jej było tak doskonale pocieszać... O! mój Boże, potrafisz pan to doskonale, nikt o tem nie wątpi.

Maurycy stał przez chwilę bez ruchu nagle uspokojony, przejęty zdumieniem i wstrętem dlatego manewru, o którego niesłychanej zręczności sądzić odrazu nie mógł. Przywykły do walki z naturą i życiem bez podstępów, oko w oko czuł się nieskończenie wyższym wobec tej przerażającej komplikacyi podstępów cywilizacyi. Doznał bolesnego zniechęcenia i obawy, że niechcący przyczynił się do upadku sprawy, którą tak pragnął popierać. Przedewszystkiem więc usiłował zaoponować drwinom.

— Po raz pierwszy widzę, iż ludzie przypisują mi rolę pocieszyciela, do której bynajmniej nie czuję się stworzonym — odparł. Pozwoli pani, że się zaśmieję z tego.

— Pozwalam panu tem bardziej, że wkrótce pan sam będziesz się śmiał tylko.

— Pani — odparł Clégnérec — dotąd nadto szanowałem syna pani, ażebym mógł uwierzyć, że jakabądź istota ludzka, mężczyzna czy kobieta, potrzebują pocieszenia, skutkiem tego, że uwierzyły słowu wicehrabiego de Lavaudieu! O ile mnie się zdaje, dajesz mi pani do zrozumienia, żem się omylił. Pomyłki żałuję, lecz nie dla siebie. Co do mnie, wystarcza mi powiedzieć pani, że za dwa tygodnie będę znajdował się na Atlantyku. Co zaś do panny Montdauphin, dla której żywię pełną szacunku sympatyę, przysięgam pani, iż nie potrzebowałaby pociechy, gdyby myślała to, co ja.

— Doprawdy?—spytała hrabina drwiąco.

— Tak, pani, doprawdy, a pani sama wiesz najlepiej, że mam słuszność.

To rzekłszy, wstał, pożegnał się, powrócił do domu z mniej czystem, niż to okazywał sumieniem; przyznać bowiem musiał, że ostatecznie przez cały czas pobytu, najczęściej i najdłużej przebywał u Montdauphinów.

— A więc — pomyślał pójdę tam tylko raz jeszcze, aby się pożegnać. Nadto nadchodzi już wielki tydzień, a okręt mój odpływa w sobotę po świętach Wielkiej Nocy. Otó chwila, w której trzeba się zacząć ruszać.

W każdym razie mylił się, sądząc, że zmyli szybkiem usunięciem się taktykę hrabiostwa Lavaudieu. Na oceanie paryskim, jak na każdym innym, przyczyna i skutki nie są ściśle ze sobą powiązane. Wiatr najprzód wieje, nie dotykając fal zupełnie; wzburzenie na morzu następuje najczęściej wówczas, gdy wiatr uspokoił się zupełnie. Ileż to bywa intryg światowych, których istnienia nawet nie podejrzewano. Z czasem amor roztoczy już swoje lekkie skrzydełka, aby pofrunąć w inną stronę. I w chwili, gdy kochankowie zrywają, przechodzą na drugą stronę ulicy, aby się wzajemnie nie spotkać, nazwiska winnych znajdują się na wszystkich ustach: „Wszędzie są razem, jedno drugiego nie opuszcza".

W ten sposób gwar podniósł się dokoła Maurycego i Simony właśnie w chwili, gdy Atlantyk rozdzielić ich miał na zawsze. Jakkolwiek w salonach zamkniętych z powodu wielkiego tygodnia, Maurycy już nie spotykał pań Montdauphin i przestał u nich bywać, świat upierał się, że są ciągle razem; stąd wynikło, że po pierwszych pogłoskach o małżeństwie Alain'a z bogatą amerykanką, opinia okazała się mniej surową dla państwa Lavaudieu, niż to przepowiedział Clégnérec. Panna Montdauphin miała przeciw sobie bardzo wielu mężczyzn, nie dlatego, że, jak świat twierdził, zdradziła wicehrabiego, lecz, że zdradziła go jeszcze przed ślubem.

Młodzi ludzie potępiali bezwarunkowo postępowanie Simony i mówili między sobą:

— Czegóż ona chce? Pojechać do Ameryki z tym pięknym, gołym, niemającym ani grosza Clégnérec'iem. Lepiej było odbyć podróż, skoro się jej już raz nie bała, z Alain'em, którego ojciec przecież ostatecznie nie zostawiłby tam na wieki.

Ludzie dojrzalsi zachwycali się szczęściem, a nawet zręcznością hrabiego. Niewiele brakowało, a chwalonoby go, że

sił upadłość b. fabrykanta wyrobów gumowych w Łodzi Szlamy Frommerowi, nakazując osadzić go w areszcie cywilnym za długi i ustanawiając datę otwarcia upadłości na dzień 7 września 1891 roku. Kuratorem masy upadłości mianowany adw. przys. p. Bernard Birencweig a sędzią komisarzem członek sądu p. Kołokołow. Dłużnika tegoż dnia o godzinie 7-ej wieczór w Łodzi aresztował komisarz sądowy p. Budkiewicz.

DROGI ŻELAZNE.

× Budowa odnóg kolei nadnarwiańskiej, jak donosi „Kuryer codzienny" rozpoczętą będzie z wiosną. Roboty prowadzone będą administracyjnie, a nie oddane w przedsiębierstwo, z wyjątkiem mostu żelaznego, na którego dostawę i remontowanie ogłoszoną będzie konkurencya. Służba inżynierska jest już skompletowaną; główny zarząd budowy znajdować się będzie w Białymstoku.

× Na wiorście 208 kolei iwangrodzko-dąbrowskiej otwarto nowy przystanek „Przysieków" dla komunikacyi osobowej i towarowej.

HANDEL.

× Sąd handlowy warszawski w ostatnich czasach na skutek żądania wierzycieli w drodze opozycyi, podniósł upadłość Stanisława Skorupskiego, właściciela handlu win i towarów kolonialnych przy ulicy Brackiej, Beniamina Izaczyka, właściciela składu bielizny i płócien pod firmą „Magazyn moskiewski" przy ulicy Bielańskiej i Michała v. Mendla Szyszki, utrzymującego magazyn towarów bławatnych za Żelazną Bramą.

× W tych dniach, jak donoszą dzienniki odeskie, zbankrutował w Odesie jeden z tamtejszych kupców F. Uciepiały na tem wyłącznie prawie firmy zamiejscowe.

PIENIĄDZE I KREDYT.

× W sali giełdy warszawskiej wywieszono zawiadomienie następującej treści: „Komitet giełdowy warszawski zawiadomiony przez agentów przysięgłych, iż na giełdzie wiele osób nieprawnie trudni się pośrednictwem w interesach, ma zaszczyt przypomnieć JW. i WW. panom członkom zgromadzenia giełdowego, iż wyłącznie tylko karty umowy przez agentów przysięgłych sporządzane i odpowiednią marką stemplową zaopatrzone, mają istotną wartość prawną i moc obowiązującą. Wszystkie zaś inne są przez prawo uważane za nieważne i stron nieobowiązujące."

PODATKI.

× Powstał zamiar specyalnego opodatkowania wszystkich bilardów, znajdujących się w miejscach publicznych, na rzecz zakładów dobroczynnych; kwestya ta w tej chwili opracowuje się nader szczegółowo, a według przybliżonego obliczenia, liczba bilardów w restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p., we wszystkich miastach i miasteczkach, oraz w osadach w obrębie 10-ciu gubernij Królestwa Polskiego, wynosi 6,500. Wrazie więc oznaczenia podatku na 10 rs. rocznie, wpłynie na rzecz szpitali 65,000 rs. stałego dochodu, który zresztą pokryje grający w bilard, bo ceny za grę niewątpliwie przy ustanowieniu podatku będą podniesione. Bilardy w domach prywatnych, oraz w ressursach, klubach i wszelkiego rodzaju stowarzyszeniach, mają być od podatku wyłączone.

PRZEMYSŁ.

× W posiadłości p. Galickiego, przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie, w pobliżu rogatki Mokotowskiej, z nastaniem wiosny ma być wzniesione większe zabudowanie fabryczne na pomieszczenie fabryki wstążek lepszych gatunków, jakie dotąd sprowadzano z zagranicy. Pozwolenie na otwarcie fabryki otrzymali dwaj przemysłowcy francuscy. Plan budowy fabryki jest już zatwierdzony. W nowym zakładzie znajdzie pracę około 200 kobiet, a oprócz pracy ręcznej będzie użyty motor parowy o sile 12-stu koni.

× W tych dniach puszczono w ruch nową gorzelnię, przerabiającą 100 korcy kartofli dziennie w Woli Kelpińskiej, w powiecie pułtuskim, w majętności księcia Macieja Radziwiłła.

× Z powodu krążących ostatniemi czasy pogłosek o bankructwie jednej z znaczniejszych przędzalń w Moskwie, z pasywami dosięgającemi 3 milionów rubli, gazety moskiewskie donoszą, że wymieniona firma zaproponowała wierzycielom 25% długu swego w towarze i 50% w akcyach towarzystwa. Jest nadzieja, że propozycya ta będzie przyjętą.

× Towarzystwo fabryk cukru „Żytyń" według bilansu za rok 1890/1 miało dochodu brutto z fabrykacyi cukru i potażu rs. 137,586 kop. 50. Na pokrycie strat z roku 1890 przeznaczono rs. 45,249, na amortyzacyę rs. 87,378 na 3%, podatek rs. 1,806, na kapitał zapasowy rs. 5,904 kop. 22, na dywidendę rs. 42,000 co stanowi 6% od kapitału zakładowego rs. 700,000, resztę zaś przeniesiono na rok przyszły.

× Bilans towarzystwa fabryk ostrowieckich za rok 1890/1 wykazuje zysku czystego rs. 97,955 kop. 39, z których rs. 36,000 przeznaczono na dywidendę w stosunku 6% od kapitału zakładowego rs. 600,000, a na specyalny rachunek zapasowy zapisano rs. 53,936.

ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNY.

× Według świeżo opracowanego projektu departamentu gospodarstwa wiejskiego ministeryum dóbr państwa, właściciele ziemscy pragnący przyjmować do siebie praktykantów bezpłatnych lub płacących za naukę, będą musieli wyjednywać na to specyalne pozwolenie, które udzielane będzie tylko osobom, przedstawiającym dostateczne dowody, że gospodarstwo ich znajduje się w dobrym stanie i może stanowić korzyść dla przyszłych agronomów.

RZEMIOSŁA I PRZEMYSŁ DROBNY.

× Starsi cechów odebrali zawiadomienie władzy o zapadłem postanowieniu, aby dla odróżnienia wolnych fabrykantów od majstrów cechowych wykwalifikowanych na szyldach tych ostatnich była zamieszczona wyraźna wzmianka „majster cechowy".

WYKSZTAŁCENIE PRZEMYSŁOWE.

× Z Biazania donoszą, że miejscowy komitet drobnego przemysłu wypracował projekt urządzenia w Biazaniu niedzielnych i wieczorowych specyalnych kursów rysunków artystyczno-technicznych i oddał go do rozpatrzenia ministeryum dóbr państwa.

WYSTAWY.

× Delegacya wystawy rzemieślniczej w Warszawie zakomunikować ma wkrótce zarządowi oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu, oraz zarządowi muzeum, program przyszłej wystawy. Delegacya projektuje urządzenie w czerwcu r. b. mającej trwać przez miesiąc wystawy skór i wyrobów z nich, jako najmniej przygotowań potrzebującej. Do udziału w wystawie dopuszczono motory, narzędzia i pomoc dla rzemiosł skóry obrabiających, lecz poza konkursem. Nagrody mają być wydawane za ogół produkcyi, za jej dokładność i za inowacye w fabrykacyi. Stanowić je mają: listy pochwalne, medale bronzowe, srebrne i złote, małe i duże. Sędziowie wybierani w połowie przez komitet muzeum, w połowie przez wystawców. Wystawca nie może być sędzią w swoim dziale. Ocena za pomocą stopni od 0 do 10, suma stopni decyduje o nagrodzie. Opłata za miejsce o jednym froncie wynosić ma 1 rs. za metr, za konkursem 2 rs.; o 2 frontach o 30%, o 3 o 50%, o 4 o 100% drożej; przy miejscu przy ścianie wysokość liczy się 2 metry. Opłata za wejście w dnie powszednie 15, w święta 10 kop.; młodzież taniej. Katalog wyda komitet na rzecz własną, nie zaś przedsiębierstwo prywatne. Schematyczne wiadomości w katalogu bezpłatne, większe, oraz ogłoszenia i reklamy, za opłatą. Przedmioty na sprzedaż cenę zaopatrzone być winny. Delegacya zaleca zachęcanie rzemieślników prowincyonalnych do przyjęcia udziału w wystawie. Wyraża ona także życzenie tworzenia spółek rzemieślniczych.

× W celu rozwinięcia stosunków handlowych z Turcyą, urządzoną będzie, jak donosi „Nowoje wremia" w Konstantynopolu wystawa towarów ruskich, do wzięcia udziału w której zaprosił odeski komitet handlu i rękodzieł przemysłowców południowej części Rosyi, najbardziej zainteresowanych sprawą stosunków handlowych z Turcyą. Wystawa organizuje się na wielką skalę i obejmować będzie 12 oddziałów, ześrodkowujących różne gałęzie wytwórczości. Jak donoszą pisma odeskie, prace przygotowawcze, jakie urządzenie wystawy za sobą pociągnęło, są już ukończone.

Wiadomości ogólne.

Trychinozis. Krążące po mieście naszem wieści o zatruciu trychinami nadają temu wypadkowi taką grozę, że czujemy się w obowiązku uzupełnić wiadomość o tym wypadku, podaną w № 4-tym naszego pisma. Szczegóły, które obecnie podajemy pochodzą ze źródła urzędowego, są zatem najprawdziwszemi.

Od pięciu tygodni przy ulicy Zarzewskiej kilka rodzin, będących z sobą w pokrewieństwie, spożywało przez długi czas mięso wieprzowe, z dwóch sztuk zabitych u siebie w domu. Po niejakim czasie kilkanaście osób zapadło na chorobę identyczną objawami z trychinozą. Z chorych tych zmarło 6 osób, różnych wiekiem, pozostali zaś, w ogólnej liczbie ośmiu, powoli przychodzą do zdrowia. Władze policyjno-lekarskie, po otrzymaniu wiadomości o wypadku, zabrały w tych dniach resztki mięsa wędzonego, podejrzanego o zatrucie trychinami i oddały je do miejskiego laboratoryum chemicznego do zbadania. Analiza mikroskopowa nadesłanych kawałków szynki nie wykazała obecności trychin, co jednak nie wyklucza przypuszczenia, że spożyte już części wieprza mogły być zatrute temi pasorzytami, bo najpierw mogły być zarażone nie wszystkie organy zabitych zwierząt, powtóre przedstawione organom policyjnym przez domowników wędliny mogły nie pochodzić z tych zwierząt, które wywołały chorobę. Dla uspokojenia publiczności nadmieniamy jeszcze, że nowych wypadków zatrucia nie było.

Z cechów. Przed tygodniem odbyła się sesya kwartalna majstrów zgromadzenia tokarskiego, na którem obliczano kasę i zapisano dwóch chłopców na uczniów.

W środę odbyło się zebranie zgromadzenia młynarzy, na którem wyzwolono jednego ucznia na czeladnika, oraz przyjęto w poczet majstrów Antoniego Szyrmera. Na tamże zebraniu wybrano starszym opiekunem stowarzyszenia czeladników cechu, p. Karola Asta.

Na korzyść ludności gubernij środkowych, dotkniętych nieurodzajem zeszłorocznym, ofiarowano w dalszym ciągu na ręce p. policmajstra m. Łodzi: rs. 523 k. 50 zebrane przez członków kasy pożyczkowej przemysłowców łódzkich oraz rs. 50 zebrane przez urzędników browaru pp. Hermana i Ryszarda Gelichów. Sumy te przedstawione zostały w drodze właściwej zgodnie z ich przeznaczeniem.

Przy dostawie produktów spożywczych dla więzienia tutejszego utrzymał się na rok przyszły, przedsiębierca tutejszy Lewek Sochaczewski.

---

sprowadził Maurycego z preryj umyślnie, aby wybawić rodzinę z kłopotu.

Co zaś do Zygmunta, to przyjemnie było go słuchać. Nakoniec rozmówił się z Clégnérec'iem i pewny, że pole z tej strony jest wolne, natychmiast przybrał barwy pięknej Simony.

Nie trzeba było więcej, aby wytworzyć lekki prąd opinii na korzyść Simony. Gdyby ten obrońca liczył chociaż ze dwa pokolenia w swoim rodzie, Alain i jego rodzina znaleźliby się w mniej korzystnem położeniu w swym świecie. Mimo to, do uszu hrabiego de Lavaudieu przeniknęły pewne wieści, że działające na jego humor, pobudziły go one do rzucenia paru obraźliwych uwag, które, naturalnie, zostały najsumienniej powtórzone przed Zygmuntem Versepuis. Młody baron począł mówić natychmiast o krwi i masakrowaniu. Miłość, nienawiść, gniew doprowadziły do stanu wrzenia jego wzburzenie, z którem wyglądał wspaniale. Jeden tylko Maurycy, nie mający nic do powiedzenia wśród całego tego hałasu, wiele musiał użyć trudu, zanim uspokoił rycerza Simony.

— Co!—odparł Zygmunt—pan obojętnie słuchać możesz tych oszczerstw, w których cały świat pragnie brać udział!

— Do tego stopnia nie słucham ich obojętnie, że pragnąłbym już być o sto mil stąd, obecnością moją, mogąc szkodzić tylko.

Pani Lavaudieu tymczasem rozsmieszała przyjaciół skromną uwagą.

— Najwięcej uspakaja mnie to, że nadchodzi wielki tydzień i wraz z nim bezrobocie cukierników na rzecz wielkanocnych jajek i noworocznych kasztanów osmażanych w cukrze.

XVIII.

Nadszedł wreszcie tydzień, w którym Maurycy zamierzał odjechać. Trzeba było składać pożegnalne wizyty. Zaczął tedy jak zwykle od umarłych, to jest od pożegnania grobu na cmentarzu Père—Lachaise, gdzie spoczywali jego rodzice.

Nie przewidywał, że cmentarz olbrzymi przepełniony będzie paryżanami w wielki poniedziałek. Tłum cały uderzył go boleśnie, bo wizyta, którą odbywał, nie była dlań pielgrzymką do martwego kamienia, na którym wypisane były imiona drogich mu niegdyś osób. Przyszedł, aby rozmówić się i pożegnać z istotami, które w sercu jego żyły i były obecne. Oczy jego istotnie patrzały na ten świat umarłych, nietylko z pogodą przeczystą człowieka wierzącego, ale i z tą ufnością, jaką napawa świat umarłych, na myśl o innem istnieniu. Nie obawiał się, ażeby nieuniknione przekształcenie materyi osłabiło więzy miłości lub przyjaźni między tymi, których związek wzajemny zrywa się pozornie po śmierci. Wierzył, że umarli stają się sprawiedliwszymi, lepszymi i bardziej kochającymi dla żyjących, że są wdzięczni za okazywaną pamięć i wzajem dbają o szczęście pozostałych. Maurycy lubił, będąc na cmentarzu, klęcząc na grobie rodziców, głośno rozmawiać z nimi, głośno wymawiać ich imiona; nigdy nie czuł się mniej samotnym, niż w ich towarzystwie.

Kawałek ziemi, na którym rodzice jego spoczywali, gdzie sam spocząć kiedyś pragnął, znajdował się na najbardziej urwistym gruncie z całego wzgórza. Małowinne to miejsce nie posiadało nic ze zwykłej regularności cmentarnej, gdyż nierówności gruntu nie pozwoliły na wymiary inżynierskie. Każdy z mieszkańców urządził się tu odpowiednio do swojej kieszeni, lub upodobania. Jedni w dumnej kolumnadzie frontonu, skąpanej w słońcu, mogli widzieć Paryż cały; inni kryli się między dwiema skałami błuszczem zarosłemi. Tam zaś, gdzie przestrzeń jest tak wązka, że nie pomieściłaby nawet łoża młodej dziewczyny, krzak dzikiej róży służył za mieszkanie słowikowi, który kołysał do snu i budził umarłych, nie myśląc o tem, że go słyszeć nie mogli.

Przez wąskie, kręte i urwiste ścieżki dotarł Maurycy do sarkofagu marmurowego i złożył na nim wieniec z kwiatów. Młody podróżnik, opuszczając po raz drugi Francyę, może na zawsze, spędził tu godzinę całą, na modlitwie i rozmyślaniach, nie przerywanych uczyjem spotkaniem w tem ustronnem miejscu.

— Oto—myślał—odjeżdżam po raz drugi! Kiedy powrócę? Czy powrócę tak samotny, jak odjeżdżam. Co powiedzieliby ci, którzy śpią tu, gdybym pewnego dnia ukląkł tu na tym kamieniu, z nią? A jeżeli gdy nadejdzie godzina, poprosiłbym was, ukochani moi, abyście pozwolili jej usnąć tu na tem miejscu, przy mnie, przy was, czy gniewalibyście o to? O! powiedzcie; nie! Powiedźcie, że byłoby wam wszystko jedno jakie nazwisko wypisanoby tu przy waszem, byle tylko przy nazwisku wyczytać było można, że uczyniła syna waszego szczęśliwym.

Za dni kilka, po czteromiesięcznej rozłące, znajdzie się wobec Ireny, bez żadnej między niemi zmiany, chyba z tą jedną, że wyznała mu swą miłość beznadziejną, zdecydowana na wszystko, byle nie być nudną dla człowieka, którego nad wszystko ukochała. On ze swej strony, opuszczał Paryż nietylko nie zapomniawszy jej, ale nawet nie rozerwawszy się trochę. Wiele rzeczy, które widział i słyszał, z powodu których robiono mu wymówki, ciężyły mu na sercu i przejmowały go głębokim niesmakiem. Napróżno zastanawiał się i radził innych, jak się ma zdecydować, jaką obrać drogę. Napróżno teraz od godziny pytał o to umarłych.

W tej chwili zdawało mu się, że odczuwa w głowie swojej jakieś dziwne tajemnicze wstrząśnienie. Byłaż to śmierć, która mu odpowiadała, przepełniając duszę jego spokojem i smutkiem bezgranicznym?

— Nie dręcz się; czekaj; przeznaczenie samo przyjdzie. Dusza twoja pragnie tylko dobra i możności spełnienia obowiązku. To dosyć, Bóg zrobi resztę; jedź w spokoju.

Przyłożył usta do kamienia rozgrzanego słonecznemi promieniami i oddalił się, nie szczęśliwszy, ale spokojniejszy i silniejszy. Gdy szedł ścieżkami wśród labiryntu pomników, spostrzegł, że drzwi bronzowe kapliczki stoją otworem. Kobieta, mająca wygląd panny służącej, porządkowała kwiaty. Widok nie miał w sobie nic nadzwyczajnego i Maurycy przeszedł. Zaledwie jednak minął skalistą dzielnicę potknął się prawie o postać młodego dziewczęcia, w ciemnem ubraniu, które siedziało na ławce darniowej i zapełniało stojącą przed nią żardynierkę prześlicznemi różami.

Była to Simona.

Na odgłos kroków podniosła głowę, silny rumieniec oblał jej twarzyczkę i promienny uśmiech zaigrał na ustach.

— Tak, to ja,—zaczęła, widząc że Maurycy stoi przed nią w milczeniu. Takeś się pan przeląkł, jakbyś widmo zobaczył.

— Tak się nie spodziewałem... wyjąkał!

— Znałeż w podobnem miejscu tę, którą pan kiedyś nazwałeś „prawdziwie światową kobietą". Oto masz pan dowód, o ile lepiej ja pana sądzę. Nie zadziwiło mnie bynajmniej, że odkrywam w panu serce wierne umarłym. Czy może sąsiadujemy w tem mieście umarłych?

— Istotnie, grób rodziców moich znajduje się tam, wysoko, pod tym wielkim cyprysem. Przyszedłem pożegnać się z nim.

— A! więc pan istotnie wyjeżdza wkrótce?

Nie nad to nie powiedziała, lecz Maurycy wyczytał w jej oczach wymówkę, na którą, zdawało mu się, że zasłużył.

— Wszak pani wie oddawna, że wyjazd mój oznaczyłem na ten tydzień—odparł.— Lecz trudno pani wyobrazić sobie, ile to ma się zajęcia i spraw do załatwienia przed wyjazdem na tak długo i tak daleko.

Simona, nadzwyczaj zajęta układaniem bukietu z najładniejszych kwiatów, zaledwie go słuchała.

— Od czasu, jak znam pana, usiłuję nie skarżyć się nigdy—rzekła w końcu.

Następnie, związawszy bukiet trawą, dodała:

— Czy zechce mnie pan *do nich* zaprowadzić?

(*D. c. n.*).

Sprostowanie. Prostując pomyłki korektorskie popełnione w numerze 5-tym „Dziennika“ z dnia 8 b. m. donosimy, że:

1) Z powodu jubileuszu 25-cioletniej pracy p. Zygmunta Lichtenfelda w domu handlowym p. M. Silbersteina małżonka jubilata złożyła na rzecz przyszłej kasy przezorności i pomocy pracowników firmy M. Silberstein rs. 1,000, a nie rs. 100.

2) Za bilety na odbiór wszelkiego rodzaju korespondencyi przez osoby upełnomocnione tutejsze biuro pocztowo-telegraficzne pobiera rs. 1, a nie rs. 2 opłaty rocznej.

Obłąkany filantrop. W mieście naszem znajduje się pewien stary jegomość, oddawna chory na pomięszanie zmysłów, który celem wspierania biednych, okrada swoich opiekunów: zięcia i córkę. Obłąkany, gdy nie ma pieniędzy przy sobie, nie wychodzi wcale na miasto, lecz czatuje na sposobną chwilę, w której może niepostrzeżenie ukraść kilka kopiejek. Zdobywszy takowe wychodzi, zmienia monetę na drobniejsze i spotkanym żebrakom rozdaje jałmużnę. Wyczerpawszy zapasy powraca zadowolony do domu. Pp. X., u których obłąkany filantrop mieszka, wiedząc o jego słabości, pozwalają mu od pewnego czasu kraść im codziennie po kilka kopiejek.

Postrzelony bocian. W porze odlotu bocianów, jeden z kolonistów wsi Więczyn postrzelił bociana, który dostał się na terytoryum wsi Doły, gdzie go złapali chłopacy. Ponieważ miał tylko przestrzelone skrzydło, gospodarz więc, do którego ranionego dostawiono, opatrzył go i zaczął pielęgnować. Obecnie bocian, wyleczony z rany, pozostaje u włościanina, który ze względu na zimno trzyma go w swej izbie.

Zajście. Onegdaj wieczorem na ulicy Długiej w pobliżu Cegielnianej wyrobnik T., spotkał kolegę swego Mateusza G. i zaczął go bić, wreszcie zadał mu dość głęboką ranę w twarz. Obecni przy tem ludzie rozbrolli zapaśników i odprowadzili ich do domu. G. występuje ze skargą na drogę sądową.

Wypadek. Ślusarzowi W. podczas roboty w warsztacie wpadł kawałek żelaza w oko, które następnie, po niefortunnych próbach wyjęcia żelaza, wypłynęło. Chorego odwieziono do szpitala.

Nieudana kradzież. Do mieszkania p. Konstantego Dobrzynieckiego, odnajmowanego uczniom, w domu Krynicera (№ 420) przy ulicy Południowej, zakradło się około godziny 5-ej rano trzech złodziei. Korzystając z nieobecności lokatorów-uczniów, bawiących na świętach u krewnych na wsi, rzezimieszkowie pragnęli oporządzić ich z właściwą sobie wprawą. Spostrzegł to jednak w samą porę syn stróża, Jakób Kwiatkowski, który zawiadomiwszy syna p. Dobrzynieckiego, Wacława, wraz z nim ndał się do plądrowanego mieszkania, celem wytropienia i ujęcia złoczyńców. Na widok obudwóch jednak ci ostatni czemprędzej zbiegli, porzucając całą przygotowaną już do zabrania zdobycz na miejscu. Ponieważ nie zdążono nawet zajrzeć w twarze złodziejom, policya pilnie ich poszukuje, dotychczas wszakże bez rezultatu.

Kradzież. Onegdaj na Balutach z mieszkania tapicera Wolke, skradziono różnej garderoby za rs. 20.

---

* Dla odbywania morskich wycieczek w celach praktyczno-nankowych dla uczniów szkół marynarki urządzane będą specyalne statki na morzach: Bałtyckiem, Czarnem, Azowskiem i Kaspijskiem.

Warszawa.

„Kuryer warszawski“ donosi o zgonie w dniu 2-gim b. m., w Pau (południowa Francya) ś. p. Julii z książąt Lubomirskich hrabiny Karnickiej, wdowy po ministrze austryackim przy dworze w Sztokholmie, zaś ostatecznie przy dworze w Madrycie, zmarłym przed kilku laty w Bonn. Nieboszczka pozostawiła jedyną córkę.

Z zapisu Józefa Kuryerowa odbędzie się w roku bieżącym konkurs malarski i rzeźbiarski z nagrodą pieniężną w kwocie rs. 360. Nagroda ta będzie przyznana przez komitet towarzystwa sztuk pięknych autorowi obrazu olejnego lub rzeźby. Ubiegający się o nagrodę Kuryerowa winni nadesłać po jednym obrazie olejnym lub po jednej rzeźbie do lokalu towarzystwa w czasie pomiędzy 1 a 15-ym marca r. b. Rozstrzygnięcie konkursu przez komitet nastąpi dnia 19 t. m. Komitetowi służy prawo rozdzielenia nagrody na dwie części. Dzieło nagrodzone pozostaje własnością autora.

Dyrekcya kolei petersbursko-warszawskiej ukończyła przygotowanie opisu pod względem ekonomicznym, handlowym i przemysłowym okolic, przeciętych przez pomienioną drogę. Dla zestawienia wszystkich danych wydelegowany jest na Warszawę-Dynaburg i Landwarowo-Wilno p. Stanisław Łoza. Opis w niedługim czasie opuści prasy drukarskie.

Starszym agentem giełdy warszawskiej po p. Maksymilianie Rubinsteinie, mianowano tymczasowo p. H. Kraushara.

Projekt dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie, opracowany ostatecznie przez p. Józefa Hussa, przesłano w tych dniach do zatwierdzenia ministeryum komunikacyj. Wzniesiony kosztem 1,300,000 rubli, po zburzeniu obecnego dworca, nowy gmach o trzech frontach: od ulicy Marszałkowskiej, od alei Jerozolimskiej i od nowo powstać mającej ulicy w przedłużeniu ulicy Widok — stanowić będzie prawdziwą ozdobę Warszawy.

W Wolbromiu spaliły się cztery domy i garbarnia, należąca do Kohna. Straty wynoszą ogółem przeszło 15,000 rubli. Towaru w garbarni zniszczył pożar za 10,000 rubli.

Łomża. W Ostrowiu łomżyńskim zmarł w dniu 2 b. m. ś. p. Wincenty Niewiadomski współpracownik pism warszawskich, które zasilał popularnemi artykułami z dziedziny nauk przyrodzonych. Z prac obszerniejszych pozostawił po sobie przekłady kilku dzieł przyrodniczych i dziełko oryginalne p. t. „Obrazy z życia flory.“

Petersburg.

W ziemstwie petersburskiem podniesiono kwestyę zwołania zjazdu weterynarzy guberni petersburskiej i sąsiednich, dla rozpatrzenia sprawy ujednostajnienia środków walki z chorobami zaraźliwemi.

Moskwa. W tych dniach, na posiedzeniu towarzystwa lekarzy wojskowych w Moskwie, dr. G. Goldberg demonstrował przyrząd, dający możność zastosowania w praktyce dentystycznej nowego środka narkotycznego, pogrążającego człowieka w stan bardzo podobny do snu głębokiego człowieka zdrowego. Środek ten (mieszanina tlenku azotu z tlenem) stosowany jest już od lat dwóch w instytucie dentystycznym uniwersytetu berlińskiego i jest zupełnie nieszkodliwy.

Z PIŚMIENNICTWA.

* Zwyczajem dorocznym „Kuryer warszawski“ wydał w dzień Nowego Roku numer swój o objętości poczwórnej w porównaniu ze zwykłą. Złożyły się nań wszystkie prawie celniejsze pióra beletrystyczne, poetyczne i krytyczne, stale widywane na szpaltach „Kuryera“. Noworoczny numer „Kuryera“ zawierający przeszło czterdzieści drobnostek nowelistycznych, obrazków, powiastek, opowiadań, studyów i utworów, wiązaną napisanych, mową, rozpoczyna Czesław (Jankowski) wyjątkiem „Z noworocznego listu“, a pierwsze, honorowe miejsce w prozie dano tu słusznie Albertowi Wilczyńskiemu. Dalej ciągnie przez długi szereg kolumn i szpalt warszawska brać poetycka, pomiędzy więcej lub mniej udatne strofy której wpletli wrażenia swoje, myśli i uczucia: Kosiakiewicz, Dygasiński, Balucki, Esteja, Rogosz, Wołowski, Bliziński, Witkiewicz, Hajota, T. J. Choiński, K. Zalewski i inni.

Otrzymaliśmy ostatnio noworoczną „Gazetę radomską“, w której najbardziej przebija chęć zespolenia współpracowników pisma choć w pierwszym dniu rozpoczynającego się roku. Pomiędzy większemi i mniejszemi, lepiej i gorzej napisanemi artykułami i urywkami: Franciszka Kuźnickiego, ks. Ap. Knothe, d-ra Piętkowskiego, ks. Wład. Fudalewskiego, d-ra Józefa Talko, d-ra Tytusa Horoszewicza, K. Hoffmana, W. Grabińskiego i kilku innych — prawdziwą ozdobą tego numeru „Gazety radomskiej“ jest pełen poetycznego polotu, uczucia i filozoficznej głębi, opis „pogrzebu wiejskiego w dolinie Skawy“. Obrazek ten, okraszony przepiękną pieśnią pogrzebową, morawską, znalazł w Konopnickiej właściwą interpretatorkę. Nie brak i poezyi w „Gazecie radomskiej“ noworocznej. Reprezentują ją tu: Selim, Spero, K. Laskowski, K. Hoffman i Maryan K. Siłą i oryginalnością wyróżnia się jednak dłuższy „fragment“ p. Artura Gliszczyńskiego w tonie realistycznym trzymany.

—*wzm.*—

ROZMAITOŚCI.

*** **Hojna ofiara.** Bankier Antoni J. Drexel w Filadelfii wybudował i urządził kosztem 600,000 dol. zakład naukowy pod nazwą: „Drexel Institute of Art, Science and Industry“, nadto wyposażył go funduszem 1,000,000 dol., przeznaczonym na utrzymanie. Zakład ten tworzyć będzie wyższą szkołę politechniczną.

*** **Milioner szwedzki**, baron Oskar Dickson, oznajmił, iż własnym kosztem zaopatrzy statek d-ra Nansen'a, przeznaczony na wyprawę do bieguna północnego, w elektryczne aparaty oświetlające. Motorem machiny dynamo-elektrycznej, podczas jazdy statku będzie para, w przeciwnym zaś razie siła ręczna, lub, o ile pogoda na to pozwoli, wiatraki, umieszczone na pokładzie.

*** **Mądrość chińska.** „Sing man jat pao“, dziennik wychodzący w Kantonie, w numerze z dnia 24-go października r. z. pisze: „Mniemanie, jakoby przypływ i odpływ morza wywołanym bywał przez olbrzymie ryby i smoki, lub rzeki niebieskie, sensu nie ma. Powstają one przez oddychanie natury i różne bywają na różnych morzach“.

*** **Telefony w Szwecyi.** Zajmujące szczegóły podają pisma fachowe o przewrocie w dziale telefonów szwedzkich. Jak u nas, tak i tam, kompania Bell'a zaprowadziła pierwszą sieć telefoniczną, a opłata w Stokholmie wynosiła rocznie 240 koron, czyli około 135 rs. Kompania Bell'a otrzymała do 1,000 abonentów i przy tej liczbie ruch abonentów ustał. Powstało jednakże „towarzystwo telefoniczne ogólne“, które bardzo pomyślnie zabrało się do rzeczy, zyskało wkrótce 6,000 abonentów za opłatą roczną od 80—120 koron, t. j. od 45—67 rs. Już to jedno obniżenie wpłynęło dodatnio na powiększenie się liczby korzystających z tego wybornego środka porozumiewania się. Nie na tem jednak koniec. Wspomniane „towarzystwo telefoniczne“, oceniając doniosłość znakomitego wynalazku, powiedziało sobie, że racyonalne wyzyskanie telefonu zależy od jego rozpowszechnienia najogólniejszego, że cel osiągnięty będzie dopiero po wprowadzeniu telefonu do każdego mieszkania. Zapadła więc uchwała zarządu, ażeby oddawać każdemu telefon za 10 koron rocznie (przeszło 5 rs.). W ten sposób powstaje w Stokholmie sieć drugorzędna; miasto dzieli się na 14 rewirów, a każdy rewir otrzymuje swoją stacyę centralną. Niewielka ilość drutów łączy centralne stacye drugorzędne pomiędzy sobą i główną stacyą miejską. Pierwsza taka stacya centralna już jest czynna w Vasastaden. Każdy oceni, jak doniosłe znaczenie ma sieć telefoniczna drugorzędna nietylko dla swoich abonentów, lecz i dla abonentów sieci pierwszorzędnej; abonent tej ostatniej może obecnie rozmawiać z olbrzymią ilością uczestników, każda rodzina, każdy kawaler nawet może sobie na ten zbytek pozwolić za 10 koron rocznie. Wprowadzenie tej innowacyi stanowi dla rozwoju telefonów nową epokę, dzięki konkurencyi pomiędzy kompanią Bell'a a ogólnem towarzystwem telefonicznem.

*** **Fabryka dyplomów.** Według doniesień z Brukseli, tameczne władze policyjne odkryły w tych dniach warsztat tajemny, przeznaczony specyalnie dla fałszowania dyplomów uniwersytetu brukselskiego. Podobno na czele ściśle zorganizowanej spółki fałszerzy stał jeden z przedstawicieli arystokracyi tameczej.

*** **Maharadżah Manipuru**, zmarły niedawno, padł ofiarą przesądów religijnych. Pewnego dnia podano jemu i książętom wodę filtrowaną. Maharadżah wszakże pić jej nie chciał, albowiem według jego zapatrywań religijnych była splamioną. Używał więc zepsutej wody ze studni, znajdującej się obok jego mieszkania, zapadł skutkiem tego ciężko na zdrowiu i umarł. Dwaj inni książęta zachorowali niebezpiecznie, reszta książąt zaś nabrała od owej pory więcej zaufania do medycyny europejskiej, pija filtrowaną i przegotowaną wodę, a co więcej wzięli sobie stałego lekarza europejskiego.

*** **Trzęsienia ziemi** dały się uczuć w Parmie, Modenie i Chiavari.

*** **„W roku 2000,“**—takiem mianem ochrzczono wielką zabawę kostiumową, która organizuje w Berlinie. Uczestnicy mają się przybrać w stroje z XVIII-go, XIX-go i XX-go wieku. Kostiumami przyszłości dla mężczyzn, na zabawie owej,—będą fraki z kołnierzami *à la Marie Stuart.*

*** **Katastrofy na morzu.** W ciągu grudnia roku 1891 zanotowano, jako zaginione bez śladu: 7 okrętów żaglowych niemieckich, 17 amerykańskich, 42 angielskie, 1 argentyński, 3 duńskie, 14 francuskich, 2 greckie, 3 holenderskie, 6 włoskich, 1 meksykański, 26 norweskich, 5 ruskich, 6 szwedzkich. Razem 132 okręty. Parowców zginęła również znaczna liczba, mianowicie: 2 niemieckie, 1 amerykański, 14 angielskich, 1 brazylijski, 1 francuski, 1 włoski, 3 norweskie, 1 portugalski. Razem 24 parowce.

TELEGRAMY.

Waszyngton, 7 stycznia. Przypuszczają powszechnie, że komisya finansowa izby reprezentantów wniesie projekty, dotyczące zniesienia lub obniżenia ceł, które faktycznie spowodują uchylenie bilu Mac-Kinleya. Wczoraj przedstawiono około 20 projektów kongresu, żądających postawienia na liście wolnych od cła wielu artykułów, między innemi: wełny, węgli, rudy żelaznej, cyny i blachy białej. Inne projekty domagają się zniesienia premiów cukrowych.

Londyn, 8 stycznia. Kedyw Egiptu, Mehmed Tewfik, zmarł skutkiem dwukrotnego paraliżu serca. W Londynie i w Paryżu wielkie zaniepokojenie. Oba mocarstwa wysyłają swoje eskadry do Aleksandryi. Zmiana tronu prawdopodobnie już dokonana. Kedywem obwołany najstarszy syn Tewfika, Abbas pasza.

Londyn, 8 stycznia. Według wiadomości z Buenos-Ayres szalał tam dnia 28 grudnia orkan. Zniszczenia straszne. 20 okrętów, między innemi okręty wojenne, poszły na dno.

Pallanza, 8 stycznia. Król Karol rumuński przybył tu. Na wybrzeżu powitała go królowa Elżbieta, która powróciła do zdrowia i wygląda wybornie.

Berlin, 8 stycznia. W szląskiej kopalni „Monopol“ nastąpił wybuch gazu. Trzech górników zabitych, sześciu ciężko rannych.

Berlin, 8 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu lekarzy szpitala „Charité“ zdawał sprawę lekarz sztabowy, Pfeiffer, z dokonanego odkrycia przez siebie laseczników influenzy. Badania jego sprawdzone były w 34 wypadkach, po kolei obserwowanych. Zawsze znajdował dr. Pfeiffer jednego i tegożsamego laseczników, którego w żadnej innej chorobie nie znajdowano. Czysta hodowla, jakoteż szczepienie influenzy na królikach i małpach, wydawały pożądane wyniki. Lekarz Moabitu, dr. Canon, zarządził badanie krwi w 20 wypadkach influenzy, w 17 znalazł laseczników. Koch stwierdził tożsamość rezultatów, do których doszli Pfeiffer i Canon.

Wiedeń, 8 stycznia. Czaszkę Mozarta znaleziono w posiadaniu sędziwego profesora Hyrtla.

Wiedeń, 8 stycznia. Izba deputowanych na dzisiejszem posiedzeniu zaleciła rządowi do uwzględnienia petycyę kobiet o dopuszczenie ich do studyów uniwersyteckich.

Bruksela, 8 stycznia. Cały dom panujący zachorował na influenzę. Niektóre urzędy dworskie zamknięto z powodu choroby personelu.

Paryż, 8 stycznia. (Ag. płn.). Gazety jednomyślnie uznają, że Tewfik basza był pokornym sługą Anglii, która będzie zapewne starała się odroczyć jeszcze ewakuacyę Egiptu. Niektóre pisma wyrażają nadzieję, że interesowane mocarstwa podniosą teraz napowrót sprawę egipską. Następca tronu Abbas basza jest zwolennikiem Francyi.

Tanger, 8 stycznia. (Ag. płn.). Kabylowie w okolicy Tangeru okazują chęć poddania się. Działania wojenne zawieszone. Położenie polepszyło się.

Belgrad, 8 stycznia. (Ag. pół.). Bułgarya zbroi się silnie. Tędy z Austryi przechodzą wielkie transporty wojennych narzędzi, dynamitu i koni. Pomimo nawet prześlicznych tegorocznych zbiorów w Bułgaryi rząd sofijski robi wielkie zakupy zboża w Serbii.

Teheran, 8 stycznia. (Ag. pół.). Jakkolwiek nowych zaburzeń z powodu monopolu tytoniowego nie było, krążą po ulicach i bazarach miasta patrole wojskowe. Z prowincyj, które dotąd zachowywały się spokojnie, zażądano pomocy zbrojnej.

Wiedeń, 8 stycznia. (Ag. płn.). Bawiącemu w tutejszem „Teresianum“ egipskiemu następcy tronu przypisują sympatye francuskie, podczas gdy zmarły ojciec jego przechylał się na stronę Anglii.

Rostów nad Donem, 8 stycznia. (Ag. półn.). Na dziś zapasów zboża na stacyach kolei władykaukaskiej było 3,148,210 pudów, a w tej liczbie zboża, należącego do ziemstw 752,130 pudów. Po przybyciu inspektora Wendrycha koleje woroneska i charkowska przyjmują od kolei władykaukaskiej na dobę o 120 wagonów więcej niż poprzednio.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 8-go stycznia. Weksle krót. term. na Berlin (2 d.) 50.15, 20, 30, 35 kup.; Londyn (3 m.) 10.15 kup.; Paryż (10 d.) 40.72½ kup.; Wiedeń (8 d.) 86.65 żąd.; 4% listy likwidacyjne Królestwa Polskiego duże 98.00 żąd.; takież małe 97.50 żąd.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-ej emisyi 102.75 żąd., III-ej emisyi 102.75 żąd.; 5% ruska pożyczka premiowa z 1864 r. I-ej emisyi — —; takaż z 1866 roku II-ej emisyi — —; 5% listy szlach. — —; 5% pożyczka wewnętrzna z 1887 roku 95.40 żąd.; 5% listy zastawne niemskie I-ej seryi duże 100.9 żąd., takież małe — — żąd., III-ej seryi małe 100.30 sąd., V-ej seryi lit. — — — —; 5% listy zastawne miasta Warszawy I-ej seryi 102.0 żąd., II-ej seryi 102.00 żąd., 101.75 kup., III-ej seryi 100.75 żąd., IV-ej seryi 99.70 żąd., 99.45 kup., V-ej seryi 99.60 żąd., 99.30, 35, 40 kup.; 5% obligi miasta Warszawy duże — — żąd.; 5% listy zastawne miasta Łodzi I-ej seryi 99.00 żąd., II-ej seryi —. — kup. III-ej seryi 98.50 żąd., IV-ej seryi 98.25 żąd.; 6% listy zastawne miasta Kalisza — — żąd., takież miasta Lublina — — żąd., takież miasta Płocka — — — żąd., 6% listy zastawne wieleńskie długie — — — żąd., 5% takież krótkie — — żąd. Dyskonto: Berlin 4%, Londyn 3, Paryż 3, Wiedeń 5%, Petersburg 6%. Wartość kupona z potrąceniem 5%: listy zastawne niemskie 21.1, warsz. I i II 128.0, łódzkie 88.4, listy likwidacyjne 39.1, pożyczka premiowa 1 250.8, I 151.7.

Petersburg, 8 stycznia. Weksle na London 191.90, II pożyczka wschodnia 102%, III pożyczka wschodnia 102.75, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskiego 153.75, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 259.00, petersburskiego banku dyskontowego 576.00, banku międzynarodowego 480.0, warszawskiego banku dyskontowego —.—.

Berlin, 8-go stycznia. Banknoty ruskie kurant 199.40, na dostawę 198.75 weksle na Warszawę 199.03, na Petersburg kr. 198.25 na Petersburg tl. 196.21, na Londyn kr. 20.34, na Londyn tl. 20.25, na Wiedeń 172.30 kupony ruskie 524.0, 5% listy zastawne 62.60, 4% listy likwidacyjne 60.20, pożyczka ruska 4½ z 1880 r. 92.90, 4% z 1887 r. —.—, 6% renta ziemi 101.60, 5% r. 81 z 1884 r. 99.80, pożyczka wschodnia II em. 63.80, III em.

ści 64.00, 5% listy zastawne ruskie 99.75, 4% po życzka premiowa z 1864 roku 150.00, takaż z 1866 r. —.—, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 214.50, akcye kredytowe austryackie —.—, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego —.—, dyskonto niemieckiego banku państw. 4%, prywatne 2%.

Londyn, 8-go stycznia. Pożyczka ruska z 1889 r. II emisyi 93½, 2½% Konsole angielskie 95⅝.

Warszawa, 8-go stycznia. Targ na placu Witowskiego. Pszenica sm. ord. —, pstra i dobra 760—790, biała 800—840, wyborowa 850— —. Żyto wyborowe 750— —, średnie 700— —, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 300—345, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak zapo zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, ziemniaki — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud., kartofle — — — za korzec.

Dowieziono pszenicy 60, żyta 40, jęczmienia —, owsa 300, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 8-go stycznia. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100°: 11.54 brutto z potrąc. 2% 11.31 netto bez potrąc.; za 78°: 9.00 brutto z potr. 2% 8.82 netto bez potrąc. Szynki za wiadro 100°: 11.69 brutto z potrąc. 2% 11.45° netto bez potrąc., za 78°: 9.11° brutto z potrąc. 2% 8.93 netto bez potr.

Petersburg, 8-go stycznia. Łój w miejscu 54.00. Pszenica w m. 14.50. Żyto 12.25. Owies w m. 5.50. Konopie w m. 45.00. Siemie lniane w m. 15.50. Mróz.

Berlin, 8 stycznia. Pszenica 215—217 na styczeń 215.00, na kw. maj 213.00. Żyto 235—236 na styczeń 235.25, na kw. maj 222.25.

Havre, 7 stycznia. Kawa good average Santos na marzec 78.75, na maj 77.25, na wrzes. 76.00. Stale.

Londyn, 7 stycznia. Cukier Jawa 96 proc. 16⅞ mocno. Cukier buraczkowy 14⅞ mocno.

Liverpool, 7-go stycznia. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1000 bel. Ospało. Middling amerykańska na styczeń luty 3²⁹/₃₂ nabywcy, na luty marzec 3³¹/₃₂ sprzedawcy, na marzec kwiecień 4³/₃₂ sprzedawcy, na kwiecień maj 4³/₃₂ sprzedawcy, na maj czerwiec 4⁵/₃₂ sprzedawcy, na czerwiec lipiec 4¹⁵/₆₄ nabywcy, na lipiec sierpień 4¹/₆₄ nabywcy, na sierpień wrzesień 4¹⁵/₆₄ nabywcy.

New-York, 7 stycznia. Bawełna 7⅞. w N. Orleanie 6⅞.

New-York, 7-go stycznia. Kawa Rio № 7 13.25. Kawa № 7 low ordinary na styczeń 12.12, na mar. 11.75.

MONETY i BANKNOTY

	Not. urzęd.	nieurz.
Marki niemieckie	50⅛	—
Austryackie banknoty	87—	—
Franki	41—	—
Kupony celne	165—	—

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. A. Mistral z St.-Remo, O. Wende z Berlina, S. Jakobson z Moskwy, Drzewiecki z z Rutna, Werner z Lesmierza.

Hotel Victoria. Lange z Włynia, D. Kleima z Piotrkowa, M. Wermus i A. Marzkowski z Warszawy.

Hotel Polski. Krüger z Łasku, Jasiński z Widawy, Mielęcki z Niechcic, Heibieg z Rygi, W. Danielewiczowa z Zygry Pugacewicz z Warszawy

LICYTACYE.

Dnia 1 lutego r. b. w zarządzie dr. żel. libawo-romeńskiej w m. Mińsku gubernialnym, odbędzie się licytacya na dostawę 3.660 pudów blachy na pokrycie dachów. Wadyum ⅓ sumy licytacyjnej.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 8	Z dnia 9
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	50.15	50.37½
na Londyn za 1 £.	10.15	—.—
na Paryż za 100 fr.	40.72½	40.55
na Wiedeń za 100 fl.	86.65	86.90
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	98 —	—.—
Ruska pożyczka wschodnia 4½ pok. wewnz. r. 1887	102.75	102.50
	95.40	94.90
Listy zast. ziem. Seryi I A B.	100.90	100.30
„ „ „ III A B.	100.30	100.30
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	102.—	102.—
„ „ „ V.	99.60	99.75
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	—.—
„ „ „ II	98.50	—.—
„ „ „ III	98.25	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	199.45	199.50
„ na dostawę	198.50	199.—
Dyskonto prywatne	2⅜	2⅜

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY									
	1.—	8	30	10	15	4	30	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	5	55	7	35		1	20	5	55	9	35
przychodzą											
do Kolusek	6	55	8	39		2	30	7	05	10	46
„ Skierniewic	8	06				4	36	8	29		
„ Warszawy	10	05				6	45	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35				9	—				
„ Piotrkowa			9	52		3	53	10	30	12	42
„ Granicy			2	35		9	45			4	45
„ Sosnowca			2	50		9	45			4	50
„ Tomaszowa			10	15						5	10
„ Bzina			2	01						4	48
„ Iwangr. Kow.			6	—						9	58
„ Dąbrowy Pab.			8	21						1	02
„ Petersburga								10	38		
„ Moskwy	10	53								4	03
„ Wiednia			5	30		7	52			4	33
„ Krakowa			5	25						7	10
„ Wrocławia			9	19						10	16
„ Berlina	5	48	6	13		6	26			5	35

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

OGŁOSZENIA.

Teatr Łódzki.
VICTORIA.

W niedzielę, d. 10 stycznia 1892 r.

DWANAŚCIE ŻON JAFETA

Wodewil w 3 aktach, A. Marsa i M. Desvallieres. Muzyka

OSOBY:

Jafet Patwson	p. Trapszo
Briquet, jego służący	p. Winkler
John Smith, pastor Mormoński	p. Gloger
Tonpettes, przyjaciel Jafeta	p. Danielewski.
Balivean, komisarz policyi	p. Sosnowski
Cassoulet, pośrednik w kojarzeniu małżeństw	p. Staszkowski
Ernest, policyant	p. Morozowicz
Godet	p. Reiswitz.
inard	p. Wisłocki
r poszukujący	p. Zaborski
Boucher żon	p. Witkowski
Lancier	p. Walentowski
Fromont	p. Bartoszewski
Medard	p. Roman
Arabela	p-ni Bronikowska
Debora	p-ni Trapszo
Klara	p-na Sikorska
Beatryca	p-na Wojewódzka
Rebeka	p-na Meszczerska
Nina	p-na Gerard.
Elizа № 1 Żony Jafeta	p-ni Sułkowska
Elizа № 2	p-ni Poraj
Dorota	p-na Sosnowska
Adelina	p-ni Wisłocka
Mary	p-ni Michałowska
Bally	p-na Lewandowska

Akt I dzieje się w Ameryce, II w Paryżu u komisarza Balivean, III w Paryżu u pośrednika kojarzenia małżeństw, Cassoulet.

Restauracya Frankfurta.

W piątek, dnia 8 stycznia 1892 roku i w dniach następnych wieczorem

występy znanego wiedeńskiego

TERCETU na CYTRACH

Zaprodukowane będą: melodien, cytra i xylophon. Wejście bezpłatne. 47—3

LECZNICA PRYWATNA

róg Cegielnianej i Wschodniej,

Udzielają w niej porady:

Od g. 9—10 codziennie **D-ta Brzozowski**, choroby szczęk i zębów.

Od g. 10—11 w niedz., poniedz., środę i sobotę **Dr. Likiernik**, choroby oczu.

Od g 11—12 w poniedz., środę i piątek **Dr. Rundo**, chor. wewnętrzne, specyalnie nerwowe z elektroterapią.

Od g. 11—12 codziennie **Dr. Gensz**, choroby wewnętrzne, przeważnie żołądka i kiszek.

Od g. 11—12 w niedz., wtor., czwartek i sobotę **Dr. Rundo**, choroby kobiece.

Od g. 12—1 codziennie prócz piątku **Dr. Littauer**, chor. skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Od g. 12—1 codziennie prócz środy i soboty **Dr. Kolinski**, choroby oczu.

Od g. 1—3 codziennie prócz niedziel **Dr. Przedborski**, choroby uszu, nosa, gardła i krtani.

Od g. 1—2 codziennie prócz poniedziałku **Dr. Goldsobel**, chor. wewnętrzne, specyalnie płuc i serca.

Od g. 2—3 codziennie **Dr. Plutus**, chor. wewnętrzne i dzieci.

Od g. 2—3 w niedz., wtor. i piątek **Dr. Likiernik**, chor. chirurgiczne.

Od g. 4—5 w poniedz., środę i sobotę **Dr. Krusze**, choroby chirurgiczne.

☞ Opłata za poradę 30 kop. Przy leczeniu znajduje się sześć stałych łóżek; kto sobie życzy łóżko zająć, powinien zwrócić się do Dra Plutusa, Rog Piotrkowskiej i Zielonej № 47, od 9—10 rano i od 4—5 po poł. 2322—0

STUDENT

Warszawskiego Uniwersytetu poszukuje korepetycyj lub lekcyj języków starożytnych, rosyjskiego i matematyki.

Oferty w Administracyi pod lit. M. N. 34—3

Dr. E. Czekański

wyłącznie: choroby kobiece, weneryczne i skórne. Ulica Piotrkowska N. 39 naprzeciw apteki Wielmożnego Müllera. 2419—10—1

POTRZEBNI SĄ ZARAZ

DWAJ UCZNIOWIE

do kantoru i fabryki, znający język polski i niemiecki, w wieku lat 15—17. Adres wskaże redakcya „Dziennika." 35—3—1

Stanisław Taube

ZNANY SKRZYPEK.

udziela lekcyj na skrzypcach, podług metody **Joachima.**

Oferty proszę składać w Administracyi „Dziennika". 18—3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka

Z powodu oświadczenia wysyłającego, p. J. Waldman, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Łódź-Szepetówka za № 32391 z dnia 10 maja 1891 r., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat za № 32391 uważa za nieważny. 21—3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia odbierającego J. Sapożyńskiego, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Warszawa - Łódź za № 102934 z dnia 12 grudnia 1891 r., Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego uważa za nieważny. 23-3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka

Z powodu oświadczenia odbierającego towar p. S. Zand, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Warszawa-Łódź za № 83292 z dnia 11 (23) października 1891 r., Droga żelazna Fabryczno - Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat za № 83292 uznaje za nieważny. 22—3

Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka

podaje do wiadomości, że w dniu 2 (14) stycznia 1892 roku o godzinie 10-ej rano na stacyi towarowej Łódź, sprzedanym będzie przez publiczne licytacyę transport węgli kamiennych wagi pudów 672 przybyły ze stacyi Milowice 2 (14) grudnia 1891 roku za listem frachtowym № 14461 od zarządu kopalni „Saturn" dla Abrahama Markowicza. 48—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

z powodu oświadczenia odbierającego towar p. Złotowskiego o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Kolsk-Łódź za № 16577 na wagon desek, przybyłych dnia 17 (29) grudnia 1891 na stacyę Łódź, Droga żelazna Fabryczno - Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat za № 16577 uznaje za nieważny. 49—3

Zgubiono paszport,

wydany z gminy Gałkówek, powiatu brzezińskiego, na imię Antoni ny Kucharskiej.

Łaskawy znalazca raczy złożyć go w magistracie. 41

Towarz. Łódzkich Cyklistów.

Walne zebranie

w środę, d. 13 stycznia 1892 r. w lokalu klubowym (dom Koncertowy) punktualnie o 8-ej wieczorem.

Na porządku dziennym:

bal
ślizgawka
plac wyścigowy.

43—3

Wspierajcie przemysł krajowy!!

UŻYWAJCIE:

S. Glińskiego **SZUWAKS** glicerynowy.
S. Glińskiego **SMAROWIDŁO** do obuwia.
S. Glińskiego **ATRAMENTY.**
S. Glińskiego **fabryka** wyrobów chemicznych w Warszawie

Filia w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej № 27, dom W-go Majschatza. 2168-0

TANIO!

RAMY

wszelkiego rodzaju wykonywa PRACOWNIA POZŁOTNICZA

B. Wilkoszewski et J. Schubert

Pasaż Meyera, gdzie fotografia B. Wilkoszewskiego. 236—50

SYNDYK TYMCZASOWY

masy upadłości firmy

„Berger i Orbach" w Łodzi

na zasadzie art. 501 i 502 Kod. Handl. wzywa wierzycieli powyższej firmy, ażeby się stawili w ciągu dni 40 bądź osobiście, bądź przez pełnomocników przed niżej podpisanym syndykiem upadłości, aby mu oświadczyli z jakiego tytułu i na jaką sumę są wierzycielami i aby mu oddali tytuły swych wierzytelności, lub złożyli je w kancelaryi Piotrkowskiego Sądu Okręgowego.

Piotrków, d. 27 grudnia 91 (8 stycznia) 1892.

Stanisław Paciorkowski
adwokat przysięgły 51

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z magistratu m. Łodzi, na imię Andrzeja Ogrodnika.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w tutejszym magistracie. 45—

Zaginęły dwa weksle

1) na rs. 150 wystawiony w styczniu 1891 r. przez Tomasza Różańskiego na Wiktoryę Janiszewską, płatny w styczniu 1892 roku.
2) na rs. 100 in blanco wystawiony w maju 1890 r. przez Józefa Fabiszewskiego na Wiktoryę Janiszewską.

Ostrzega się; aby nikt powyższych weksli nie nabywał, gdyż są nieważne.

Tomasz Różański. 44—3

„ŁODZIANIN"

kalendarz informacyjno-adresowy na rok 1892.

Mieści w sobie, oprócz działu literackiego, dział adresowy oraz informacyjny, zawierający: taryfę domów, taryfę ulic z podziałem na rewiry sędziów pokoju, taryfę opłat kolejowych, nową taryfę celną, taryfę stemplową i gildyjną, przepisy o opłatach podatkowych, wyciąg z ustawy o najmie robotników, przepisy pocztowe, telegraficzne i metrologię.

Do nabycia w księgarniach. Skład główny u wydawcy C. RICHTERA, ulica Cegielniana № 4 nowy. 40—3—

Towarzystwo Cyklistów Łódzkich.

W NIEDZIELĘ, dnia 10 stycznia 1891 roku

KONCERT na ŚLIZGAWCE

początek o godzinie 2½ po poł. Wejście kop. 25.

☞ Dla wygody Szanownej Publiczności w lokalu Towarzystwa urządzono cukiernię. 501—

FABRYKA KOŁDER WATOWYCH

Emmy Rampold

w Łodzi, ul. Kamienna, Nr. 7 dom Fiszera 2-gie piętro

poleca

wielki wybór **kołder watowych:**

Atłasowych jedwabnych, „Surah", kaszmirowych, atłasowych wełnianych, tyftykowych i brylantynowych.

NOWOŚĆ! Kołdry na wełnianej wacie NOWOŚĆ!

Które skutkiem elastyczności wełny nie tracą na swej świeżości nawet po najdłuższem użyciu. 2447—0—1

Książki fabryczne

do zapisywania KAR,

zatwierdzone przez inspekcyę fabryczną,

są do nabycia w Administracyi „Dziennika Łódzkiego".

RADOMSKA FABRYKA

GILZ DO PAPIEROSÓW

M. Paschalskiego

w RADOMIU

Poleca gilzy hygieniczne, niesklejane, oraz sklejane z prawdziwej bibułki francuskiej **Les Dernieres Cartouches**, analizowanej przez Laboratoryum Chemiczne Warszawskiego Uniwersytetu.

Najstarannicj wykończone ze wszystkich dotąd znanych. Nabywać je można w znaczniejszych sklepach dystrybucyjnych. Pp. handlującym odstępuje się stosowny rabat

SKŁAD GŁÓWNY w ŁODZI
u W. KOLIŃSKIEGO
ul. Piotrkowska № 520 (nowy 88).

Młody człowiek,

posiadający przedmioty gimnazyalne, buchalteryę, języki niemiecki i francuski, poszukuje lekcyj, korepetycyj lub też odpowiedniego zajęcia w godzinach wieczornych za skromne wynagrodzenie lub za obiady.

Oferty pod lit. B.B. przyjmuje Administracya „Dziennika". 27—2

Młoda osoba

poszukuje miejsca sklepowej.

Oferty pod lit. A. S. proszę składać w Administracyi niniejszego pisma. 9—3

Zaginął paszport,

wydany z biura powiatu Rawskiego, gaberni piotrkowskiej na imię Boruchа Nusbauma.

Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w magistracie tutejszym. 46—1

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki Дозволено Цензурою 29 Декабря 1891 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego".